



Bodziec ciała

„A iżbym się zacnością objawienia nader nie wynosił, dany mi jest bodziec ciała, anioł szatan, aby mnie policzkował, żebym się nad miarę nie wynosił. Dlatego trzykroć Pana prosił, aby odstąpił ode mnie, ale mi rzekł: 'Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości'. Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa. Dlatego się kocham w krewkościach, potwarzach, w niedostatkach, w prześladowaniach i uciskach dla Chrystusa, bo gdym jest słaby, tedym jest mocny” - 2 Kor. 12:7-10.

Są to słowa zwyciężającego świętego, poddającego się pokornie pod Boską wolę. Pomimo zacności, wierności, prawdziwości i silnego charakteru, jakimi to przymiotami odznaczał się apostoł Paweł, on jednak dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że był członkiem upadłego rodu i że w podobieństwie do wszystkich ludzi podpadał różnym ułomnościom. Bóg powołał go do najważniejszego i najchwalebniejszego dzieła, aby zaniósł Ewangelię poganom, a dla dobra całego kościoła dane mu było specjalne objawienie, nawet ponad wszystkich innych wielce zaszczyconych i umiłowanych apostołów. Św. Paweł był zachwycony umysłową wizją aż do trzeciego nieba, czyli do nowej dyspensacji, do tysiącletniego panowania Chrystusowego i widział rzeczy (niezawodnie Boski plan, jak on objawiony jest nam teraz, przeważnie przez jego pisma w świetle prawdy przyświecającej w czasie żniwa), których nie godziło się mówić w owym czasie, ponieważ nie były one przeznaczone dla kościoła naówczas (2 Kor. 12:4).

Na apostoła Pawła ciążyła troska o wszystkie zbory powstałe z pogan, więc wielka była odpowiedzialność zajmowanego przez niego stanowiska. Chociaż stanowisko to było pełne doświadczeń i ciężkiej pracy i wymagało wielkiej odwagi, gorliwości, energii i zaparcia samego siebie, lecz było także nader zaszczytne.

Św. Paweł oceniał ten zaszczyt tak bliskiej społeczności i służby z Panem, a ocenę swoją zademonstrował niezmordowaną gorliwością i entuzjazmem. Jednakowoż nawet w tym Pan spostrzegł pewne osobiste niebezpieczeństwo dla swego umiłowanego i wiernego apostoła, niebezpieczeństwo pychy i wyniosłości, które gdyby się rozwinęły, wnet uczyniłyby go nieodpowiednim do dalszej służby i ograbiłyby go z przyszłej nagrody. Przeto Pan dozwolił, aby przyszedł na niego bodziec ciała. Przyszedł on z dozwolenia Pańskiego, lecz nie był z Pańskiej ręki, ale jak zapewnia o tym sam apostoł, był on posłańcem Szatana, „aby go policzkował”.

Słowo „bodziec” oznacza coś, co kole. W tłumaczeniu angielskim w miejscu tym użyte jest słowo „kolec”. Kolec w ciele jest zawsze rzeczą bolesną, więc cokolwiek to było, było ono czymś takim, co zadawało Pawłowi ciężkie doświadczenie. Na początku on myślał tylko o bólu i niewygodzie, jakie mu to sprawiało oraz o przeszkodzie, jaką mu niekiedy sprawiało w jego służbie Panu. Było to posłańcem Szatana, więc apostoł rad by się tego pozbyć. Trzy razy prosił Pana o odjęcie tegoż, lecz nie, to miało pozostać i Pan łaskawie dał mu zrozumieć, że aczkolwiek było to bardzo niepożądane dla ciała, to jednak było korzystne dla jego duchowego dobra, bo inaczej on mógłby się nad miarę wynieść.

Tę skomplikowaną słabość apostoł przyjął z pokorą. Nie sprzeciwiał się temu i zaczął się nawet tym chlubić; nie szemrał przeciwko Panu za to, że nie odjął od niego tego bodźca, lecz przeciwnie ze spokojem i radością przyjął Pańskie rozsądzenie jego serca i siły, oceniając miłość, jaką Pan okazał jemu osobiście, iż mógł służyć całemu kościołowi. Chwała niech będzie za to Panu! On wybiera swe narzędzia, które oczyszcza, ociosuje i ogładza dla tym skuteczniejszej służby, umacniając je w potrzebną siłę do służenia Jego ludowi. Jednak w całej tej męczącej i mozolnej służbie On ma szczególną opiekę także nad tymi ochotnymi i wiernymi narzędziami. Pan nie dozwoli, aby którekolwiek z tych narzędzi miało być doświadczane ponad możliwość wytrzymałości ani też nie dozwoli na wywyższenie bez bodźca w ciele dla zachowania równowagi.

Odpowiedź na modlitwę apostoła, chociaż nie była według jego prośby, to jednak była błogą pociechą – „dosyć masz na łasce mojej (łaska moja będzie dla siebie wystarczająca), albowiem moc moja wykonywa się (ujawnia się) w (tej) słabości”.

Jest to również błogą pociechą dla każdego serca prawdziwie oddanego Panu. Ile to wiernych jest i teraz strudzonych różnymi pokusami i doświadczeniami! Niezawodnie, że wielu z nich prosiło Pana gorąco, aby odjął tę lub tamtą próbę albo utrapienie, lecz ten męczący kolec nadal pozostawał ku ich ćwiczeniu i udoskonaleniu. Niechaj wszyscy tacy za przykładem św. Pawła dadzą posłuch słowom Mistrza: „Dosyć masz na łasce mojej”. Cóż z tego, że inni przyjaciele cię opuścili, jeżeli masz moją łaskę i miłość, to czyż one ci nie wystarczą? Cóż z tego, że ciało niekiedy słabnie, a serce ci mdleje, moc moja dopełni twoje braki, a postępując moją drogą poznasz, że słabość twoja tylko tym więcej zamanifestuje Boską moc.

Które szczere dziecko Boże nie rozpoznało, że w chwili



lach największej potrzeby i odczuwanej niemocy słabość jego została zasilona mocą z wysokości? A gdy już zostało dokonane zadanie, do którego Pan je powołał, a do wykonania którego ono czuło się tak niekompetentne, czy nie rozpoznało ono w tym wyniku cudownej mocy Bożej?

Na widok tak łaskawego zarządzenia ku zastąpieniu jego słabości mocą Bożą, wierny apostoł z pokorą oświadczył: „Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości (ułomności) moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa. Wynałożywszy całą swoją energię i używając wiernie swych zdolności, na ile tylko było go stać, on wielce się uradował, gdy rozpoznał, że ręka Pańska współdziałała z nim przez cuda, przez znaki i przez demonstracje ducha i mocy (Hebr. 2:4; Dzieje Ap. 19:11; 1 Kor. 2:4). Te demonstracje Boskiej mocy, dopełniające wierne używanie przez Pawła jego naturalnych zdolności, były Pańskim zatwierdzeniem tego wszystkiego, co Paweł czynił - były to manifestacje Boskiego uznania tak w jego własnym pojęciu, jak i w oczach drugich, a jako wynik tego były przyczyną wielkiej radości.

Wraz z apostołem jest również przywilejem wszystkich dziełek Bożych, że ich słabości mogą być zastąpione

Boską łaską, gdy one z pokorą i wiernie używają swoich talentów w Pańskiej służbie. Tak więc wszyscy wierni mogą radować się w uciskach, pokusach i słabościach, bo Bóg to wszystko może opanować i pokierować tak, aby wyszło ku Jego chwale.

Jednakowoż radować się w uciskach, znosić pokornie i cierpliwie bolesny bodziec w ciele i nawet chlubić się w takich osobistych nieudolnościach, aby moc Chrystusowa stała się jawniejsza, jest niemożliwe dla innych, jak tylko dla tych, których serca są w zupełnej zgodzie z miłującymi zarządzeniami Bożymi. Jeżeli serce napętnione jest pychą, ambicją albo zamiłowaniem bogactw, sławy lub ziemskich stanowisk, to radowanie się w uciskach jest niemożliwe. Lecz gdy stare ambicje i cielesne pożądliwości są uśmiercane, a wiara, miłość, nadzieja i gorliwość są żywe i czynne, to odczuwać będziemy nad sobą Boską łaskę i wtedy możemy radować się w każdym doświadczeniu.

W.T. 1894-391

Watch Tower
R- (1894 r.)
„Straż”